Fragment relacji świadka historii



JANUSZ WOŹNIAK

ur. 1947, Konary

Zakres terytorialny i czasowy	Dzierżoniów, 1983

Brutalne przesłuchanie przez funkcjonariuszy SB

Zawieźli mnie na komendę. Posadzili w jakimś pokoju, no i zaczęło się. Przekleństwa: ka, cha, groźby: zamkniemy ciebie, żonę, dzieci oddamy do przytułku. I tak „jechali" cały dzień. Wcześniej dostałem instrukcję z Wrocławia, co robić, jak się zachować w przypadku aresztowania. Do dzisiaj ją mam. Przede wszystkim nie rozmawiać z nimi. Podać swoje nazwisko, imię, koniec, kropka. No i tak robiłem. Jeden esbek siedział za stolikiem przygotowany do pisania. Drugi… to są drastyczne rzeczy. Posadził mnie na krzesełku, położyli mi nogi na taborecie, przywiązali czymś, ręce też miałem związane z tyłu. I zaczęło się. Parę godzin to trwało, aż w którymś momencie założyli mi maskę gazową, jaką używa wojsko, gdy ma być puszczony gaz. Włożyli mi tę maskę na głowę i co ciekawe, pochłaniacz był ucięty. Dlaczego ucięty? Żebym miał dostęp powietrza. Jeden z nich bił mnie po piętach, po stopach. Oni nie bili po ciele. Raz tylko minie uderzyli po ciele. Bo wiedzieli, że się gdzieś poskarżę. Stopy spuchły jak galareta. Wyglądało to strasznie. Nie mogłem chodzić przez parę dni. To przesłuchanie i bicie trwało cały dzień. Założyli mi tę maskę, puścili jakiś gaz. Nie wiem do dzisiaj, co to było, w każdym razie straciłem przytomność. Jak się ocknąłem, to usłyszałem: *K***a, otwierajcie okna, bo nam wykituje.* Pootwierali okna i odzyskałem świadomość. Ale myślę: *Jak długo byłem nieprzytomny?* Nie wiedziałem. Próbowałem rozpoznać, co się zmieniło w pokoju, kto siedział i tak dalej. Wyglądało na to, że nie trwało to dłużej niż minutę, dwie. Później upewniłem się, że trwało to krótko i niczego ode mnie nie wyciągnęli. Nic nie wskórali. No to już się uspokoiłem, bo byłaby tragedia. Wszystkich by zamknęli. Przesłuchanie trwało. Chodzili wkoło mnie. Jeden z nich mnie „obtłukiwał". Później poszli na śniadanie. Po godzinie wrócili i znowu to samo. Wieczorem około ósmej skończyli. – *Wstawaj!* Nie mogłem wstać na nogi. I tak na czworaka idę z tego pokoju. Wcześniej, zanim mnie zakleszczyli na tym stołku, widziałem, że okno było otwarte. Pomyślałem: *Jeżeli będzie źle, to wyskoczę przez to okno.* Tylko nie pomyślałem, które to jest piętro. A to było drugie piętro i by była tragedia, jak bym wyskoczył. Chyba bym się zabił. Miałem taki plan, że jak już nie będę mógł wytrzymać i będzie okazja, to wyskoczę. Ale na szczęście później to okno było zamknięte, jak już skończyli to przesłuchanie. Ja się później zastanawiałem nad tą sytuacją i myślałem, że w latach osiemdziesiątych nie stosuje się takich metod. A oni tłukli mnie na okrągło. To była makabra, tego się nie da opowiedzieć. Co ciekawe, oni zastosowali tylko raz te metody w Dzierżoniowie, i tylko w stosunku do mnie. Cały czas do mnie mówili: *Skurwysynu wiemy, kto ty jesteś, co ty wiesz.* Nic nie wiedzieli. Na okrągło tak mówili. Ale skończyło się. Doszedłem na czworakach do schodów, bo nie mogłem iść normalnie. Nie mogłem też wstać, żeby zejść po schodach. Esbek kopnął mnie w tyłek. Spadłem na dół. Na szczęście nic mi się nie stało. Wrzucili mnie do celi. Było tam już dwóch mężczyzn. Pamiętam tylko, że jeden z nich powiedział: *Jezus, Maria! Co oni z tobą zrobili!* I już więcej nic nie pamiętam.

Data i miejsce nagrania	23 czerwca 2020, Dzierżoniów
Rozmawiał/a	Jadwiga Horanin
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami